

# „Straszny dwór” z gwiazdą

Szóste wystawienie "Strasz- nego dworu" Moniuszki w Ope- rze Bałtyckiej uczciło 50-lecie pierwszego koncertu moniusz- kowskiego na wywołonym wy- brzeżu gdańskim i 45-lecie pre- mierowego przedstawienia Stu- dia Operowego - bo tak się wte- dy nazywała późniejsza Opera Bałtycka. Wspominając te pio- nierskie lata, trzeba pomyśleć o artystach, którzy stworzyli tę instytucję, byli to: dr. Zygmunt Latoszewski wybitny dyrygent, miłośnik i znawca opery i znako- mity tenor, pedagog i reżyser Wiktor Gregy, a w dziedzinie baletu Janina Jarzynówna. W ich rękę debiutanci studia szybko stawali się wytrawnymi artystami.

Porównując ostatnie wysta- wienie "Straszego dworu" z poprzednimi, trzeba przy- znać, że reżyser Bogusława Czosnowska dała spektakl po- godny, obfitujący w trafne i po- mysłowe rozwiązania reżyser- skie, spektakl wielopłaszczy- znowy, w którym harmonizują z sobą różne nastroje - od hu- moru, po ciepłą lirykę, a od szlachetnej ludowości po epikę narodową. Wszystko z dużą kulturą, bez dętego patosu, z troską o estetykę ruchu. Słabsza okazała się strona mu- zyczna. Jeśli się porówna obec- ny stan posiadania Opery Bał-

tyckiej w dziedzinie głosów z tym co było kiedyś, porówna- nie wypada na niekorzyść. Jak- iekż wspaniale, prawdziwie operowe głosy były w dawnych latach. Dziś z głosami jest trud- no w całej Polsce, a winę pono- si brak dbałości o kulturę. To spowodowało, że najlepsi wyje- chali za granicę. Jednak Stefa- nia Toczyska, gwiazda świato- wych scen operowych, przyje- chała z Wiednia na spektakl premierowy i zaśpiewała partię Jadwigi - partię, która nie jest ani najefektowniejsza, ani naj- bardziej popisowa wokalnie, ale jest nasza, polska. Znakomita solistka stworzyła postać szla- chetną, młodzieńczą, ale i god- ną, choć to przecież szlachcian- ka, miecznikówna. Śpiewała pięknie, dumka w jej wykona- niu była majstersztykiem. Nie- stety, nie pasowała do niej Ma- rzena Prochacka w roli Hanny - to nie ten rodzaj głosu i nie ta postać. Z gdańskich solistów śpiewali: Jacek Szymański, peł- en uroku w roli sfrancuziałego eleganta Damazego, Andrzej Kijewski - Maciej, Kazimierz Sergiel - Skołuba. Miłą niespo- dziankę sprawił młody śpiewak gdański Radosław Wielgus uzdolniony wokalnie i aktor- sko, prawidłowy emisyjnie - stworzył wyrazistą i przekonują- cą postać Zbigniewa.

Pozostali soliści spoza Gdańska: Józef Przestrzelski (Stefan), Jerzy Fechner (Miecznik), Joanna Zakrzew- ska (Cześnikowa). Niestety, większość solistów ma złą dykcję, tekst rzadko dochodzi do słuchacza.

To już druga premiera i po- nownie zawód sprawia chór operowy, zarówno męski, jak i żeński (przygotowany przez Janusza Łapota). Orkiestra pod batutą kierownika mu- zycznego Andrzeja Knapa jest ciągle daleka od szlachetnego brzmienia - jednak trudno wi- nić o to kierownika artystycz- nego, który pracuje w Gdań- sku zaledwie dwa miesiące.

Scenografia Józefa Napiór- kowskiego otrzymuje w każ- dym akcie brawa zaraz po od- słonięciu kurtyny. Bo też w do- bie oszczędności udało się stworzyć malarskie dekoracje stanowiące nastrojowe tło dla XVII - wiecznej sielanki. Szczególnie piękny kolorystycznie był akt II, wewnątrz dworu w Kalinowie i wdzięcznie ugru- powana w nim gromadka ha- fitujących dziewcząt - wszystko w ciepłych, harmonizujących z sobą jasnych kolorach. Wy- smakowana prostota tej deko- racji współgrała z ludową pie- śnią "Spod igiełek kwiaty ro- sna".

Radosną kulminacją spek- taklu był finałowy mazur układu warszawskiego chore- ograфа Henryka Rutkowskiego - bujny, pełen polotu, żywioł-

wy, wiele w nim nowych pomy- słów i plastycznego piękna. Balet tańczył brawurowo i bi- sował. W szóstym wystawieniu "Straszego dworu" zrobiono

wszystko, co w Operze Bałtyc- kiej jest możliwe w chwili obecnej.

WANDA OBNISKA



Na zdjęciu od lewej: Stefania Toczyska (Jadwiga), Jacek Szymański (Damazy) i Marzena Prochacka (Hanna).  
Fot. Tomasz Degórski